WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 53. Bochum, sobota, 4 maja 1895. Rok 5.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Wiec w Charlottenburgu

zgromadził w niedzielę na sali przy Rosinenstr. nr. 3 ogromną liczbę osób. Sala szczelnie była zapełniona. Dowodem to, że się Polonia wiecem zajęła; zresztą ogólny obraz był zwykły: z jednej strony ksiądz katolik i Polak, a z nim gorliwi Polacy-katolicy, z drugiej strony kilku przedstawicieli owej — niestety — większości naszych wychodźców robotników, większości, która przybywszy w strony niemieckie, choć zachowuje wiarę, zatraca w prędce język i obyczaje polskie, bo nie przybywa tu z rozwiniętem poczuciem narodowem.

Wielka niestety liczba i tych, co razem z językiem wiarę zatracają, ale o tych już wcale chyba nam nie myśleć — nam tylko na wiecach, jak niedzielny, chodzi o rozbudzenie świadomości narodowej tych Polaków, co gorliwymi pozostając katolikami, wolą jednak chodzić do niemieckich towarzystw, bo i tam przecież wszystko po katolicku, jak mówią, a że Polak-katolik ma obok obowiązku obrony swej wiary obowiązek utrzymania języka, tego nie rozumieją. Sami będąc obojętnymi na język ojczysty, dają przez to samo księżom niemieckim prawo do mówienia im: po co wam dzieci posyłać do szkółek polskich, skoro wy tu pomiędzy Niemcami zostaniecie, a więc i dzieci wasze?!

Przeciw takiemu pojmowaniu rzeczy przemawiano w niedzielę gorąco, a ksiądz patron W. zwracał robotnikom uwagę na to, że choćby sami na razie mieli zamiar pozostawać wśród Niemców przez całe życie, nie mogą zaręczać właśnie za dzieci swoje, bo może te znajdą kiedyś w kraju korzystniejsze niż tutaj, warunki zarobkowania.

A jak im wtedy wracać, nie znając już — z winy rodziców — swego języka ojczystego?!

Niejednego z naszych ciągną do towarzystw niemieckich, jak na to wskazywaliśmy niedawno, urządzenia tego rodzaju, jak kasy pogrzebowe, wsparcia itd. Otóż postanowiono na wiecu, aby towarzystwo polsko-katolickie w Charlottenburgu zajęło się także urządzeniem w swem łonie podobnych kas itp., by przez to pociągnąć rodaków do siebie.

Miejmy nadzieję, że postanowienie to jak najprędzej wejdzie w życie, a wtedy nie będą daremne mozoły księdza patrona, i gorące słowa zachęty wszystkich mówców wiecowych, aby bronili nie tylko wiary swej, ale i narodowości. („Gaz. Pol.“)

Ueckendorf. Najprzód pozdrawiam szan. Redakcyę i wszystkich czytelników „Wiarusa Polskiego“ staropolskiem pozdrowieniem: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kochani Rodacy! Jest nas tu w Ueckendorf bardzo dużo Polaków-katolików, mamy także Towarzystwo św. Jana Chrzciciela, ale bywa ono licho popierane przez naszych rodaków i współbraci. z jakiej przyczyny tego nie wiem. Tylko ci Rodacy, którzy czytują „Wiarusa Polskiego“, popierają towarzystwo; ci też i do towarzystw należą i są gorliwymi Polakami i prawdziwymi katolikami, a reszta Rodaków naszych, którzy po części czytują „blatty“ niemieckie, ci albo wcale do towarzystw nie należą, albo którzy należą, ci chcieliby głowami mury porozbijać. Przypochlebiają się oni różnym ludziom, ale tylko w oczy, a za oczami inaczej. Co przed chwilą wynosili pod niebiosy, to niedługo już mają pod nogami, a takich niespokojnych duchów mamy osobliwie na około Gelsenkirchen, ale i w Ueckendorf ich nie braknie. Więc baczność Rodacy i czytelnicy „Wiarusa Polskiego“, nie dajcie się schwycić w sidła tym wilkom drapieżnym w owczej skórze, bo tym panom, którzy pracują na zgubę naszego kochanego „Wiarusa Polskiego“ pewnie się już rozum psuje, jeżeli nie widzą, że z takiej roboty tylko socyaliści korzyść odnieść muszą. Zapisujcie sobie więc jak najliczniej „Wiarusa Polskiego“, bo to jest pismo nasze, które nas broni jak może i zachęca do dobrego i uczciwego a nawet dobrych i życzliwych rad. „Wiarus Polski“ jest założony dla Polaków na obczyźnie i obowiązkiem naszym jest starać się, żeby każdy Polak na obczyźnie abonował „Wiarusa Polskiego“ a wtenczas wzmoże się oświata i zakwitnie zgoda i miłość braterska pomiędzy Rodakami, przeciwników „Wiarusa Pol.“ spotka prędzej czy później zasłużona kara.

Na ostatku życzę szan. Redakcyi jako i wszystkim czytelnikom „Wiarusa Polskiego“ dobrego powodzenia, a „Wiarusowi Pol.“ jak najwięcej nowych abonentów, aby tem korzystniej mógł pracować dla dobra naszej świętej wiary i narodowości. Wasz Rodak

Michał Jagielski.

Sodingen. Towarzystwo nasze świętego Jakóba rozwija się dosyć pomyślnie i pozyskuje coraz nowych członków, co najlepszym jest dowodem, że Polacy dbają o swą wiarę świętą i narodowość.

Cieszy nas też bardzo, iż mamy bardzo życzliwego proboszcza, a jest nim Wiel. ks. A. Wolf, za co niech mu Bóg zapłaci. Teraz mamy co miesiąc nabożeństwo, podczas którego śpiewamy po polsku, a ksiądz proboszcz udziela nam błogosławieństwa Przenajświętszym Sakramentem. Za staraniem naszego prezesa odprawiliśmy też we Wielki Piątek Drogę Krzyżową.

W drugie święto Wielkanocne obchodziliśmy w towarzystwie święconkę. Na uroczystość przybył także nasz Wiel. ksiądz proboszcz. Po podzieleniu się jajkiem wielkanocnem, zabawialiśmy się śpiewem, deklamacyami, a prócz tego było kilka przemówień. Na zakończenie zaśpiewaliśmy pieśń: „Wesoły nam dzień dziś nastał“.

Bickern. W niedzielę dnia 28 kwietnia odbyło Towarzystwo śpiewu „Harfa“, swe walne zebranie w celu oboru zarządu, gdyż dotychczasowy był tylko prowizoryczny. Prezesem obrany p. Franciszek Mańkowski, zastępcą p. Antoni Kowalski, sekretarzem p. J. Goździak, zastępcą p. St. Jankowiak; kasyerem p. Marcin Kortus, zastępcą p. Jakób Hausa; bibliotekarzem p. Jan Ratajczak, zastępcą p. T. Grzesiak; ławnikami pp. Szczepan Cichocki i Julian Draspa.

1900 — 1915 r.

„Nowoje Wremia“ w przeglądzie prasy pisze, co następuje:

„Russkie Słowo“ przytacza treść pewnej broszury niemieckiej, wydanej w tych dniach w Berlinie pod tytułem: „Zwycięzkie Niemcy, rzut oka na wypadki między 1900 a 1915 rokiem“. Zarówno przyłączona do broszury mapa, jak i sama broszura opisują szczegółowo, co czeka Europę w wymienionej wyżej epoce. — Francya jest naturalnie w broszurze tej rozćwiartowana, ale najgorzej wychodzi Rosya. Trudno nawet wyobrazić sobie los, jaki przygotował nam anonimowy Niemiec. Rosya jest zawojowana aż do samej Wołgi, a Niemcom dostają się wszystkie ziemie na zachód od Dniepru i od kolei warszawsko-petersburskiej i cała sfera czarnoziemu. Z ziem tych formują się niemieckie państwa związkowe: trzy księstwa, cztery wielkie księstwa i Królestwo Polskie, które dostają się różnym drobnym książętom niemieckim. I tak książę Schaumburg-Lippe, który obecnie rozpędziwszy się dobrze, może przeskoczyć całe swe księstwo, otrzyma Krym i step Nogajski, a książę Schwarzburg-Sonderhausen, ustępujący obecnie nawet księciu Schaumburg-Lippe, otrzyma całą gubernię podolską i południową część Rosyi aż do Dniepru.

„Zabrawszy nam atoli ziemię, Niemcy chcą naturalnie zrobić z nas także ludzi na swoją modłę. Dla zapewnienia zwycięztwa kulturze niemieckiej postanowiono w warunkach pokoju, że rząd niemiecki konfiskuje w przyłączonych ziemiach wszystkie majątki właścicieli prywatnych, którym Rosya da grunta na Syberyi. W ciągu sześciu miesięcy rosyjscy właściciele ziemscy są zobowiązani sprzedać majątek i opuścić kraj. Ktoby nie chciał przenosić się na Syberyę, może udać się do Niemiec i zgodzić się tam za parobka, zobowiązawszy się służyć u obywatela niemieckiego w ciągu lat dziesięciu. Obywatele podejmują się nauczyć Rosyan języka niemieckiego, to jest zgermanizować ich. Każdy, kto po upływie trzech lat po rozłączeniu nie władałby językiem niemieckim w tym stopniu, iżby mógł bez tłómacza brać udział w instytucyach rządowych, byłby obowiązany zapłacić oprócz podatków jeszcze dodatkowo 33⅓ proc. ogólnej sumy podatku.

„Tak to Niemcy piszą sobie spokojnie i drukują wszelkie brednie, i co więcej są przekonani, że mają słuszność! Z pośród broszur niemieckich zwykłego, nieprzyjaznego dla Rosyi gatunku, w mowie będąca broszura odznacza się nieprzyjaznym swym charakterem względem Polaków. Ci ostatni nie odgrywają już tutaj roli buforu w walce Zachodu ze Wschodem, lecz skazani są wręcz na zagładę. Jeżeli więc Niemcy ich zawojują, czeka ich los taki: wykład polski w szkołach i nabożeństwo w języku polskim będą natychmiast zniesione raz na zawsze a nauczycielom i księżom polskim daje się rok czasu na przyswojenie sobie je-

zyka niemieckiego, bo w przeciwnym razie będzie im wolno mieszkać tylko na zachód od Odry. Wydawanie gazet i pism polskich i w ogóle drukowanie wszelkich książek i broszur w tym języku, wywieszanie ogłoszeń i napisów będzie zabronione pod rygorem ciężkiej kary. Listy, adresowane po polsku, poczta będzie niszczyła lub doręczała policyi, posługiwanie się językiem polskim na ulicach, w restauracyach i w innych miejscach publicznych, a w szczególności w teatrach, karane będzie ciężko, podobnież używanie języka polskiego w stosunkach z instytucyami rządowemi, zawieranie kontraktów i innych aktów prawnych. Postawienie na jakichkolwiekbądź wyborach (do parlamentu, sejmu lub rady miejskiej) tak zwanego kandydata polskiego uznawane będzie za objaw zdrady stanu i surowo karany.

„Teraz Polacy wiedzą — powiada „Nowoje Wremia“ — jakie to są marzenia prawdziwego patryoty niemieckiego, przybywającego do nich tak często po kawałek chleba“.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Chojnice. Najprzewiel. ks. Biskup dr. Redner przybył w poniedziałek o 6 g., gdzie go na dworcu zarząd kościelny z księdzem dziekanem Neumanem na czele przywitał. Ztamtąd zajechał w czterokonnym powozie, który nasz poseł pan Wład. Wolszlegier z Szenfeldu stawił, przed kościół parafialny. Po odprawieniu przepisanych modłów udał się do plebanii. — Miasto było pięknie przystrojone, na kilku miejscach były transparenta z łacińskimi i niemieckimi napisami.

Tuchola. Wdowa P. z poblizkiej wsi nabiegawszy się za interesami po mieście, wróciła do domu zgrzana i spocona i żeby się ochłodzić, wpadła nieszczęśliwa myśl i włożyła sobie stopy w węborek zimnej wody. Gdy po pewnym czasie zajrzały do niej jej dzieci, znalazły matkę na podłodze obok węborka zemdlałą. Zanieśli ją na łóżko i zatelegrafowali po lekarza. Lekarz stwierdził wielkie zapalenie płuc z powodu nagłego oziębienia. Na nic się wszystko nie zdało, biedna kobieta zakończyła wkrótce życie.

Wielki Komorsk obchodził dnia 1-go maja 600-letnią rocznicę istnienia swego kościoła.

Pelplin. 1 maja. Dziś z rana o godz. 2¾ zgorzał do szczętu tutejszy młyn pocysterski. Młyn ten wybudowany został przez Cystersów, a gdy tych wypędzono, przeszedł na własność tutejszej kapituły. Największą ponosi stratę ubogi lud tutejszy i z okolicy, gdyż zboże oddane na mlewo nie było zabezpieczone. — Przyczyna ognia nie wiadoma, lecz obiega pogłoska, jakoby koła nie dość smarowane same się zapaliły. — Młynarz, który młyn prowadził zaledwie zdołał życie uratować, wyskakując oknem.

Nowe. W Pieniążkowie spaliły się zabudowania gospodarza pana Gołębiewskiego. W płomieniach zginęło 5 sztuk bydła i wszystko zboże do siewu.

Kwidzyń. Arcyciekawe były rozprawy w tutejszej radzie miejskiej. Pomiędzy innemi uchwalono, wysłać na ręce p. dr. Lengerhansa, przewodniczącego rady miejskiej w Berlinie, petycyę przeciwko ustawie przewrotowej i uzasadniono takową, że ustawa przewrotowa tylko wyszłaby „centrum na korzyść a utrwaliłaby polonizm w Prusach Zachodnich“. Zaiste, bystry rozum, który z ustawy przewrotowej ciągnie takie konsekwencye! Wobec tak ważnych argumentów ustawa przewrotowa z pewnością się nie ostoi!

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Dyrektor gimnazyum świętej Maryi Magdaleny, pan dr. Meinerz (dawniej w Chojnicach potem w Brunsberdze), powołany został do ministerstwa oświaty na pomocnika ministeryalnego dyrektora, dr. Standera.

Czarnków. Uczeń młynarski Gustaw Kemnitz dostał się pod koła młyna wodnego. Koło złamało mu rękę w dwóch miejscach, drugą rękę zmiażdżyło mu zupełnie. Nieszczęśliwego chłopca odwieziono do lazaretu.

Jarocin. Zygmunt Stablewski, syn Stanisława z Zalesia, byłego marszałka, kupił wieś Kurcew w powiecie jarocińskim od spadkobierców Zielonackich.

Poznań. Docent filozofii przy liceum Hosianum w Brunsberdze p. dr. Uebinger, powołany został przez Najprzew. ks. Arcybiskupa Stablewskiego na katedrę filozofii seminaryum duchownego w Poznaniu.

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Chorzów. Poświęcenie nowego kościoła przez Jego Emin. ks. Kardynała Koppa nastąpi 22 maja.

Starawieś. Książęco-biskupi komisarz, ks. dziekan Wilhelm Strzybny został ostatniego kwietnia zamianowany przez Księcia Kardynała Koppa „Prałatem“.

Królewska Huta. W zeszłym tygodniu zmarła 20-letnia córka tutejszego obywatela p. Lipińskiego, skutkiem zażycia większej ilości proszku, przeznaczonego na uśmierzenie bólu głowy.

* Z innych dzielnic Polski.

Lwów. O cudownem odnowieniu się obrazu Matki Boskiej rozeszła się w czwartek dnia 25 kwietnia wieść po Lwowie. Sprawę tę przedstawia „Gazeta Lwowska“, jak następuje: Przy ulicy Krasickich pod l 13 w kamienicy p. Nodzelewskiego w podwórzu, mieszka Filip Bendek, woźny magistratu, z żoną Anną i synem Michałem. Rodzina ta zajmuje szczupły pokoik, urządzony bardzo skromnie, a obwieszony na wszystkich ścianach obrazami religijnymi, przeważnie oleodrukami na papierze. Na głównej ścianie, w otoczeniu innych, znajduje się w wielkich ramach dawnej mody (w rodzaju szafki) za szkłem obraz Matki Boskiej Bolesnej, a mianowicie na żółtem tle, stanowiącem rodzaj aureoli, widnieje głowa naturalnej wielkości w niebieskim zawoju. Owóż Anna Bendek, kobieta już wiekowa, około lat 60 licząca, utrzymuje, że modląc się we środę o godz. 6 wieczorem, gdy była sama w domu, przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, spoglądała na wiszący tuż obok obraz Matki Boskiej Bolesnej, wyżej opisany, i wtenczas go ujrzała po trzykroć w blasku nadzwyczajnym, jak gdyby w promieniach słońca, poczem obraz — według jej opowiadania — przybrać miał jaśniejsze barwy, aniżeli pierwotnie posiadał. Bendkowa, gdy mąż z urzędu powrócił, opowiedziała mu to wszystko i ten również miał zauważyć, że obraz stał się jaśniejszym. Filip Bendek przywołał nadto znajomego swego Józefa Puscha, kotlarza, który też utrzymuje, że poprzednio obraz był ciemniejszy. Wieść o tem odnowieniu się obrazu rozniosła się wkrótce po mieście i spowodowała formalne oblężenie kamienicy, w której mieszkają Benedekowie. Od dnia tego wiele zwłaszcza kobiet pragnie obraz widzieć i modlić się przed nim w dobrej wierze, przeważna część jednak ciśnie się tylko z ciekawości. Okoliczność ta zmusiła władzę bezpieczeństwa publicznego do wystąpienia; wystąpiła też i władza duchowna.

Gniazdo Bocianie.

Z francuzkiego przełożył

Wł. A.

(Ciąg dalszy.)

— Co? Wilhelmina nie żyje! — zawołał nowy głos. — Niech Bóg uchowa; Franciszek też by już nie żył!

W tej chwili wszedł Zygmunt Müller do sali w podróżnem ubraniu, okrytem kurzem.

Na widok Zygmunta Schwartz i Ritter powstali szybko.

— Jesteś więc, towarzyszu! — zawołał Wojciech — na Boga, zkąd ty wracasz?

— Muszę dać panu pewne objaśnienie, panie żartownisiu, — odezwał się z kolei szambelan z nieukontentowaniem. Ale Müller dał ruchem ręki znak, aby zaczekał.

— Chwilkę, panowie, miejcie litość nad mą niespokojnością! Gdzież jest Franciszek? gdzie mój biedny Franciszek?

— Czyż nie powrócił do oberży? — spytał zdziwiony Wojciech.

— W tej chwili opuściłem oberżę. Zelter nie widział go od wczoraj wieczora...

— Postanowił widocznie wykonać śmiały krok, o którym mi wspominał...

— O niewdzięczny! i to w chwili, gdy mam może pewny środek do spełnienia jego najgoręętszych życzeń!

— Lecz wreszcie powiedz, zkąd wracasz?

— Wczoraj po poufnej rozmowie z Franciszkiem odjechałem do Manheim. Powziąłem projekt pogodzenia biednego naszego towarzysza z majorem Steinberg; podróż ta miała mi dostarczyć śródków do wykonania mego planu. Interes ukończyłem w Manheim dobrze, jechałem całą noc, by powrócić jak najprędzej do Steinberg. Stan niepokojący mnie, w jakim opuściłem Franciszka, wzbudzał moje obawy. Jeno miłość do Wilhelminy mogła go skłonić do niebezpiecznego przedsięwzięcia, mimo danych mi uroczystych przyrzeczeń! Ledwom przybył do oberży; oznajmiono mi, iż od wczoraj znikł. Nie udał się nigdzie, tylko do zamku; tu tylko mogą mi dać wyjaśnienie... Nie wyjdę ztąd, dopóki się nie dowiem, co się z nim stało.

— Tak, tak, zapewne — rzekł Wojciech, który doznał wpływu swego energicznego towarzysza — Franciszek znikł, trzeba go poszukać... Słyszycie, panowie, — ciągnął zwracając się do Rittera i do urzędników — życzę sobie, aby poruszono niebo i ziemię w celu odkrycia mego — mego protegowanego.

— Lecz jakimby sposobem mógł się Franciszek dostać do wieży? — spytał Ritter zniechęcony temi przeszkodami — nawet i dla kochanka byłoby trudno dostać się do tej fortecy!

— A jednak tu przybył — wyszeptała Magdalena, ujmując rękę Zygmunta — z razu nie mogłam uwierzyć, lecz teraz nie mam najmniejszej wątpliwości... Patrz pan, — ciągnęła, ukazując mu pieczątkę złotą, przy której wisiał kawałek urwanego łańcuszka. — poznajesz pan ten klejnot?

— Jest to pieczątka Franciszka — miał ją jeszcze wczoraj na szyi.

— Tę pieczątkę znalazłam w pokoju Wilhelminy, pomiędzy poprzewracanymi sprzętami. Panie, ja nie wiem, co się działo tej nocy we wieży, ale słyszałam przeraźliwe krzyki. Chciałam iść do mej pani — byłam zamknięta... Dziś rano nie było już Wilhelminy, w tym samym czasie był Franciszek w zamku. — Ja nikogo nie obwiniam, nie chciałabym rzucać najmniejszego podejrzenia na tych, których powinnam szanować; lecz zaklinam pana, nie wychodź ztąd, dopóki się nie dowiesz, co się z temi nieszczęśliwemi dziećmi stało.

— Słyszycie, panowie, — rzekł Zygmunt energicznie do urzędników — świadectwo pani Reutner jest jasne i dokładne. Błędem byłoby ze strony kompetentnego sędziego, gdyby tej sprawy nie brał na seryo.

— Nie stanowimy żadnej komisyi kryminalnej — odrzekł tenże — oto zbyt wiele hałasu o dwóch kochanków, którzy dziś Bóg wie gdzie być mogą. Skoro ten wasz pan Franciszek znalazł środki dostania się do wieży tak strzeżonej, musiał też je mieć do wydostania się z swą lubą.

To przypuszczenie zdawało się być bardzo prawdopodobnem. Zygmunt spojrzał na Magdalenę.

— Nie, nie, — zaprzeczyła dobra kobieta z zapałem — Wilhelmina nie opuściłaby Steinberga, nie zabrawszy z sobą pewnych przedmiotów, nie zostawiłaby wiszących nad łóżkiem relikwij po swej zmarłej matce, i zabrałaby przynajmniej coś na głowę, mając zamiar wystawić się na wpływ nocnego powietrza... a potem ten nieporządek w sprzętach! Panie Müller, panowie sędziowie, nie mogę wam wszystkiego opowiedzieć! lecz gdybyście wiedzieli, jak okropna scena odbyła się wczoraj w mej obecności w pokoju Wilhelminy! gdybyście widzieli, panowie, jaką okropną historyę musiałam opowiadać!

— Co więc przypuszczasz, pani Reutner, — spytał Zygmunt.

— Moje obawy wydadzą się panom może dziwnemi... lecz podług mego zdania pan Franciszek i moja pani znajdują się jeszcze w Steinbergu zamknięci w jakiejś nieznanej skrytce. W tym zamku jest ich wiele, jakkolwiek nie wiem, gdzie się one znajdują. Ale jest tu ktoś, co zna wszystkie tajemnice Steinbergu.

To dziwne twiedzenie wywołało pomiędzy większą częścią obecnych tylko wzdrygnięcie ramion. Ale baron zaprzestał czyszczenia swej szpady i rzucił na guwernantkę ogniste spojrzenie. Fryc zadrżał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W piątek przed południem byli na miejscu ks. Pawłowski, proboszcz kościoła św. Anny i p. Schechtel komisarz policyi, celem zebrania bliższych szczegółów co do podanego odnowienia się obrazu. Ks. Pawłowski sporządził na miejscu sprawozdanie dla konsystorza, na podstawie którego to sprawozdania przedsięweźmie władza dalsze zarządzenie jakie za stósowne uzna. Tymczasowo, z powodu wielkiego natłoku publiczności, ustawiono przed wspomnianą kamienicą straż policyjną, która przepuszcza tylko lokatorów.

Dodać należy, iż obraz w mowie będący miał Filip Bendek kupić przed kilku laty już jako stary, u pewnego żyda w rynku. Dziś ten obraz przedstawia się jako dość świeży, jakby istotnie odnowiony — a jakim sposobem, to będzie przedmiotem dalszego dochodzenia i specyalnego badania. Byłoby dobrze, ażeby w celu zapobieżenia natłokowi i niewygodzie mieszkańców kamienicy, obraz ten przeniesiono z mieszkania Bendeków do któregoś z kościołów lwowskich.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Cesarz Wilhelm zamianował gubernatorem kolonij wschodnio-afrykańskich majora Wissmanna.

Hr. Paweł Hoensbroech, który był dawniej Jezuitą, ale wystąpił ze zakonu i przeszedł na protestantyzm, został mianowany asesorem regencyjnym w Frankfurcie nad Odrą.

Wenecya. 30 go kwietnia rano otwarto w obecności króla i królowej międzynarodową wystawę sztuk pięknych.

Francya. Liga patryotów, której znaczenie zresztą zmniejsza się z dnia na dzień w tej samej mierze, jak w społeczeństwie francuskiem przyjmują się spokojniejsze zapatrywania na stosunek Francyi do Niemiec, uchwaliła na sobotniem posiedzeniu rezolucyę przeciw wysłaniu francuzkich okrętów wojennych na uroczystość otwarcia kanału bałtycko-niemieckiego.

Książę Orleański, który niedawno, spadłszy w Hiszpanii z konia, zranił się znacznie, jest niebezpiecznie chory. Do febry przyłączyło się silne zapalenie płuc. Lekarze nie wiele mają nadziei utrzymania go przy życiu.

Z różnych stron.

Przed piciem zimnej wody ostrzegają władze publiczność, ponieważ wywołuje to zaburzenia żołądkowe, ciężkie choroby a czasem nagłą śmierć. Restauratorzy i rozsprzedawacze wód mineralnych zostali zobowiązani do sprzedawania napojów, których ciepłota nie jest niższą po nad 10 stopni Celsiusa.

Trewir. OO. Redemptoryści objąć mają w jesieni swój klasztor i kościół w posiadanie.

W Horhausen. W kopalni rudy „Luise“ zostało 2 górników zasypanych.

Wanne. W pobliżu tutejszego dworca wykoleił się pociąg towarowy. Szkody materyalne są znaczne. Z ludzi nikt nie doznał uszkodzeń. Następne pociągi opóźniły się o kilka godzin.

W Roddergrube złamały spadające węgle jednemu z górników nogę i pokaleczyły go niebezpiecznie.

Z Francyi. Straszne nieszczęście wydarzyło się w sobotę we Francyi, a nawiedziło okolice Epinal. Mianowicie w Bouzey nastąpiło nagłe przerwanie się wielkiej grobli, w skutek czego z rezerwoaru rozlały się wody, które zatopiły wszystko, co na swej drodze napotkały. Rezerwoar w Bouzey zawiera siedm milionów kubicznych metrów wody i służy do zasilenia południowego ramienia kanału wschodniego. Grobla, na 500 metrów długa, wzniesioną została w ciągu lat od 1879 do 1884, a zaś następnie od roku 1888 i 1889 wzmocnioną. Mur grobli był wysoki na 20 metrów i tak samo gruby u swej podstawy. Od roku 1890 grobla ta wytrzymywała największe ciśnienie wody. Po przerwaniu się grobli woda płynęła z szaloną siłą wśród szumu ogłuszającego, na 2 metry wysokości po nad powierzchnią doliny Bouzey; cztery miejscowości zniszczyła doszczętnie, zerwała mnóstwo mostów i kilka dróg kolei żelaznej. Bardzo wielu ludzi zginęło w tej katastrofie: według doniesień otrzymanych w Paryżu, znaleziono w Bouzey 50 trupów ludzi zatopionych, 26 w Doniévre, 16 w Uxegney. W odległości 15 kilometrów od Bouzey woda zatopiła w mieszkaniu 8 ludzi. W Oncourt spłynęły z wodą trzy wielkie zabudowania, w Doniévre i Uxegney po kilkanaście domów. W sobotę wieczorem wynosiła liczba nieszczęśliwych już około 800. Doliną Bouzey płynie mnóstwo trupów ludzi i zwierząt, sprzętów domowych, drzew wymulonych itp. Szkodę obliczają na razie na 56 milionów franków. Prezydent Faure posłał bezzwłocznie swego adjutanta do Bouzey.

Towarzystwo św. Floryana w Gelsenkirchen

daje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 5-go maja o godz. $11\frac{1}{2}$ przed południem odbędzie się miesięczne posiedzenie na sali zwykłych posiedzeń, Członkowie winni się stawić w czapkach i oznakach, gdyż po posiedzeniu bierze Towarzystwo udział w uroczystości poświęcenia chorągwi Towarzystwa św. Wojciecha w Höntrop.

Zarazem donosi się członkom, iż w sobotę 4-go maja w dzień św. Floryana odbędzie się nabożeństwo o godzinie $8\frac{1}{2}$ w kościelę farnym. Członkowie stawią się o 8 godz. z rana na salę, gdyż będzi będzie pochód z chorągwią do kościoła. O liczny udział w nabożeństwie jako też i w posiedzeniu uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Wojciecha w Höntrop

oznajmia wszystkim Rodakom w Höntrop i okolicy, iż dnia 5 maja br. będzie obchodzić uroczystość poświęcenia chorągwi, na którą wszystkich Rodaków i życzliwe nam towarzystwa uprzejmie zapraszamy. Porządek uroczystości jest następujący: O godzinie wpół do czwartej jest wymarsz ze sali zwykłych posiedzeń tow. św. Wojciecha do kościoła, potem z kościoła jest pochód z muzyką na salę zabawy tj. do p. Brandhoffa. O godzinie wpół do ósmej będzie odegrany teatr pod tytułem: „Ida hrabina z Togenburgu“. Wstęp dla członków towarzystw 30 fen. dla nieczłonków przed czasem 50 fen. przy kasie 75 fen. Żony członków mają wstęp wolny. Nadmienia się, iż oficerom wolno jest przybyć z pałaszami. Członkowie, którzyby chcieli z mową lnb deklamacyą wystąpić, proszę niech się zgłoszą do swego przewodniczącego. O liczny udział uprasza **Zarząd.**

Lütgendortmund.

W niedzielę 5-go maja nie odbędzie się zebranie Tow. św. Kazimierza jak mylnie zostało ogłoszone. W niedzielę dnia 12 maja bierze Towarzystwo z chorągwią udział w uroczystości poświęcenia chorągwi w Ewing.

Julian Pastusiak, prezes.

Ueckendorf.

Podaje do wiadomośai wszystkim Rodakom w Ueckendorf i okolicy, że 5 maja jest polskie nabożeństwo, o jakiem czasie będzie ogłoszone od tutejszego proboszcza, z pewnością o 4 po południu, a 6 jest spowiedź zaraz z rana. Listy do naszego Tow. św. Jana Chrzciciela proszę przysłać do prezesa pod numerem Theodorstrasse 11.

Michał Jagielski, prezes.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.